

Stefan Nowakowski

Stosunki wieś-miasto w pamiętnikach "Młode pokolenie wsi Polski Ludowej"

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 32/1, 23-50

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN NOWAKOWSKI

STOSUNKI WIEŚ—MIASTO W PAMIĘTNIKACH „MŁODE POKOLENIE WSI POLSKI LUDOWEJ”

Treść: Awans i integracja ze środowiskiem miejskim. — Powrót z miasta na wieś.
— Modernizacja i urbanizacja wsi. — Zakończenie.

Liczny zespół elementów, związanych przede wszystkim z biedą na wsi, przeludnieniem gospodarstw, ukrytym lub jawnym bezrobociem oraz z brakiem dostępu chłopu do szkoły, książki i gazety, wytworzył wśród mieszkańców miasta skrótowy obraz wsi jako środowiska stojącego na niskim poziomie gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Niektóre z tych elementów, funkcjonowały od wieków, inne były produktem XIX i XX w. Osoby w mieście skłonne były przypisywać niższość chłopu jego cechom wrodzonym, przede wszystkim niższemu stopniowi inteligencji, lenistwu, niezaradności, skąpstwu itp.

Przybywający do miasta chłop powszechnie spotykał się z tego rodzaju opiniami, które go poniżały i którym nie zawsze potrafił się przeciwstawić. Miasto, w przeciwieństwie do beznadziejności wsi, otwierało przed chłopem perspektywy lepszego życia, znalezienia pracy, możliwości dostępu do szkoły, wejścia w środowisko ludzi żyjących na wyższym poziomie społecznym i kulturalnym.

Stąd też wywodzi się powszechne, a trudne do zrealizowania zjawisko chęci przeniesienia się do miasta, wytwarzające w latach międzywojennych kategorię ludzi „luźnych”, którzy opuściwszy wieś nie potrafili urządzić się w mieście. Stąd także pochodzi zjawisko, że ci, którzy zdołali się w mieście urządzić, starali się jak najszybciej zasymilować do nowego środowiska, niechętnie nawiązując do swego chłopskiego pochodzenia. Negatywne stereotypy miasta wobec wsi przetrwały także po wojnie. Powodowały poczucie niższości wśród ludności chłopskiej, często

potęgowały tendencję do awansu w mieście, wypieranie się swej wiejskości w nowym środowisku.

Pamiętnikarz nr 4264 (tom VIII, s. 520), urodzony w 1938 r. — górnik pochodzący ze wsi suwalskiej, tak pisze o sobie: „Na samym początku chciałem nadmienić, że jestem już ze środowiska wiejskiego wyobcowany. Zatraciłem prawie wszystko, co łączyło mnie ze wsią. Na każdym kroku spotykałem się i nadal spotykam z antypatią w stosunku do ludzi o wiejskim pochodzeniu. Mówiąc antypatia, troszeczkę przesadziłem, fakt jednak faktem, że uważa się osobników ze wsi za ludzi niższych umysłowo, obyczajowo i kulturalnie. Przyznam, że w tym jest część racji, ale niezupełnie. Przecież wiele ludzi ze wsi posiada o wiele więcej kultury niż ludzie, co urodzili się w mieście. Nic też dziwnego, że chcąc nabrać życia wyrzekłem się i nadal wyrzekam się wiejskości. Wobec ludzi z miasta — myślę o urodzeniu — twierdzą, że ze wsią łączy mnie jedynie fakt urodzenia. Zmyślam różne anegdotki, które by zacieślały i ten fakt”.

Autor m.in. mówi, że wobec osób z miasta wstydziłby się swej rodziny z powodu panujących u niej nieporządków, umeblowania oraz tego, że rodzina ta jest tak liczna.

Oczywiście istnieje przeciwstawny pogląd wśród piszących, którzy się szyczą swym wiejskim pochodzeniem. Bezcelowe byłoby dochodzenie, który pogląd jest bardziej powszechny, na ile wśród pamiętnikarzy ostatniej kategorii duma wiejska wywołana jest sytuacją związaną z tym, że konkurs na pamiętniki ogłoszony został przez organizacje wiejskie lub związane ze wsią.

Wątpliwości nie ulega, że pogląd autora był znacznie bardziej powszechny przed wojną i będzie istniał w Polsce tak długo, dopóki wieś nie wydzwignie się z pozostałości swego zacofania społecznego i kulturalnego.

Należy podkreślić, że wypowiedź pochodzi od autora, który urodził się w 1938 roku i rozpoczął naukę po wojnie, a w chwili pisania pamiętnika przeżył przynajmniej 17 lat w Polsce Ludowej. Zwracamy uwagę na te sprawy, aby podkreślić, jak dawne przedziały pomiędzy wsią a miastem są silne i utrzymują się mimo przeprowadzonych reform społeczno-ekonomicznych, mających m.in. na celu podniesienie poziomu życia chłopca i ułatwienie mu znalezienia pracy oraz możliwości zamieszkania w mieście.

Autor zdaje sobie sprawę z ujemnych stron życia miejskiego, któremu m.in. przypisuje pijaństwo, niemniej wieś traktuje jako środowisko, w którym „najpiękniejsze chwile młodości i letnich wypoczynków zabierała praca od świtu do zmierzchu” (s. 522), w przeciwieństwie do miasta dającego więcej czasu wolnego, swobody i korzystania ze zdoby-

czy cywilizacji (s. 523). „Myśl, że miałbym tam wrócić, odpędzam jak natrętną muchę”, pisze on, chociaż na wsi pozostawił kochającą go matkę, a uplasowanie się w mieście nie przychodzi mu łatwo.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pamiętnikarz nasz wstępuje pod wpływem rodziców do seminarium duchownego. Rezygnuje z niego po roku i uczeńszcza do szkoły ogólnokształcącej w Suwałkach. Przez rok jest w szkole oficerskiej w Jeleniej Górze, z której także rezygnuje, wędrując następnie po różnych miejscowościach Ziem Zachodnich i podejmując pracę w fabryce metalurgicznej, następnie w kopalni węgla brunatnego, w PGR, na kolei, wreszcie ponownie w kopalni katowickiej. Zmieniając pracę, podejmował się jeszcze innych zajęć dorywczych, mieszkał w hotelach robotniczych, legalnie i nielegalnie, w których poznał, jak się wyraża, „dno życia”. Dla zdobycia środków do życia był krwiodawcą.

Mimo że po opuszczeniu domu rodzinnego wielokrotnie stoi na krańcu całkowitego wykołajenia się, wykazuje wiele siły woli, gdyż w okresie tych peregrynacji i zmiany pracy uczy się i przystępuje w liceum dla pracujących do egzaminów maturalnych, zakończonych dopiero za trzecim razem powodzeniem.

Autor stanął w połowie drogi przed ostateczną stabilizacją w mieście. Kończąc swe wspomnienia uzyskaniem matury, pisze że nie wie, co stanie się z nim dalej. Jak pisze, ma przed sobą problem studiów lub czenku. Niezależnie od wyboru, którego dokona, jedno jest pewne, że droga do stabilizacji rodzinnej i w pracy przeciągnęła się na dłuższe lata, pochłaniając wiele czasu i wiele wysiłku na uplasowanie się w nowym środowisku.

Autor w wysokiej mierze przypomina międzywojenną kategorię „ludzi luźnych”. W przeciwieństwie jednak do tamtej kategorii ludzi, którzy nie mogli znaleźć pracy i mieszkania w mieście, nie mówiąc już o możliwościach nauki, ma on dostęp do pracy, którą zmienia z własnej woli, ma także, mimo braku stabilizacji, dostęp do szkoły, którą kończy w średnim zakresie, mając perspektywy na studia wyższe.

Matura, choć o tym nie pisze wyraźnie, jest dla autora pamiętnika swoistym symbolem miejskości, w sensie przyswojenia sobie pewnego zakresu kultury, której tak brakowało mieszkańcom jego rodzinnej wsi. Jest jednocześnie symbolem dla dawnego środowiska wiejskiego, że jego droga do miasta zakończyła się powodzeniem.

Inny pamiętnikarz, nr 3684, urodzony w 1929 r., który, choć nie bez trudności ukończył studia wyższe, zostając dziennikarzem, w taki sposób widzi wieś, z której także jak i poprzedni wyemigrował do miasta. „Każda obca twarz we wsi budziła niepokój, nie wróżyła nic dobrego. Chłop stale był winien, nieustannie czegoś domagano się od niego, pou-

czano, nakazywano, grożono, karano. Można winić mieszkańców wsi, że z nieufnością spoglądają w twarz przybyszów? Czy odwiedzano ich kiedykolwiek, aby podzielić się wesołą nowiną? Gdy na wieś przyjeżdżał ktoś z władz, to wiadomo, że z pretensją. Przez długi czas kontakt rolnika z władzą uosabiał sekwestратор i poborca. Skąd wzięło się owo pokorne trzymanie czapki w ręce przed urzędnikiem, który — zamiast wytłumaczyć się za pomyłkę, jaką zrobił w nakazie płatniczym, i przeprosić rolnika — pokrzykuje na niego i odsyła od Annasza do Kajfasza. Jest jeszcze wiele miejsc, gdzie równouprawnienie nie sięgnęło sukman.

„Na wsi także tęsknią za czystym kołnierzykiem, goleniem i wyczyszczonymi butami na co dzień. Tylko, że cywilizacja daleka jest od wsi, chociaż z zagona początek swój wywodzi. W mieszkaniu przeważnie śpi się, nie mieszka. Ubranie i porządne buty czekają na niedzielę i święta. Służą bardziej do podtrzymania lepszego samopoczucia niż noszenia. Życie liczy się na niedzielę, ale niedziela jest mało. Jakimi wspomnieniami dzieli się młodzież? Na jakie dnię plany układa? W wyobrażeniach wielu młodych ludzi na wsi siódmy dzień tygodnia stanowi symbol życia miejskiego” (tom VIII, s. 497).

Tenże autor zwraca uwagę na szereg innych elementów, które zdecydowały o jego decyzji przeniesienia się do miasta. Miraż wolnego czasu w mieście, lepszy los ludzi starych, większe możliwości pracy i zawodu dla ludzi młodych, którzy nie muszą czekać na ojcowską ziemię. Z pamiętnika wynika, podobnie jak u poprzedniego pamiętnikarza, że uwolnienie się z rygorystycznej kontroli ojca było jednym z ważnych powodów przeniesienia się do miasta. „Na wsi gospodarstwo panuje nad człowiekiem, nie człowiek nad gospodarstwem”, mówi autor (s. 496) o sytuacji rodziny i każdego jej członka w zakresie życia codziennego, pracy, wypoczynku, perspektyw na usamodzielnienie się itd.

Autor pamiętnika wypowiada wiele uwag na temat tradycjonalizmu chłopskiego, który hamuje postęp na wsi. Krytycznym okiem spogląda na ojca, który we własnym zakresie buduje stodołę, sporządza uprząż dla konia, sam robi meble, ule dla pszczół itp. W gospodarce naturalnej widzi zaporę nowoczesności związanej z podziałem pracy.

Mimo licznych trudności w przejściu do miasta, związanych w dużej mierze z szybkim tempem urbanizacji i industrializacji w połączeniu ze zniszczeniami wojennymi i dodatkowymi zniszczeniami wywołanymi zmianą granic — szabrem, marnotrawstwem mienia, przeważającej liczbie pamiętnikarzy udaje się ukończyć jakąś szkołę, często nawet studia wyższe, a wszyscy dążący do miasta znajdują tam pracę i możliwość urzędowania się.

Młody rolnik (pam. nr 2051, tom VI, s. 231—232) skarży się, że lud-

ność miejska uważa ludzi ze wsi za niższych i to jest powodem ucieczki ze wsi. W sposób skrótowy dokonuje analizy zmian, które zachodzą na wsi i które doprowadzają do tego, że wieś nie będzie miała poczucia niższości: „U wielu ludzi wieś to są starzy rodzice, wąska droga, naftowe lampy, drewniany pod strzechą dom, kościół i karczma. Tak, to jest wieś, ale wieś miniona, wieś sprzed kilku lat. Trudniej natomiast wyobrazić sobie nową wieś, która się tworzy. Wieś, w której ściga się koń z traktorem, znachor z lekarzem. Ludzie chcą żyć wygodniej, więc jedni uciekają do miasta, by tam znaleźć lepsze życie, inni, przeciwnie, zostają i tutaj chcą życie poprawić” (tom IV, t. 232).

Inny pamiętnikarz, nr 2799, pracujący w gospodarstwie rodziców i uczący się w liceum korespondencyjnym, urodzony w 1945 r., pochodzący z województwa krakowskiego (tom IV, s. 440—441), tak pisze o sytuacji na wsi: „W naszym socjalistycznym ustroju twierdzi się, że panuje równość i nie ma klas wyższych ani niższych. W praktyce nie zawsze tak jest. Kiedy chłop znajdzie się w mieście, to pod spojrzeniem mieszczuchów musi się uważać za niższego, a i w urzędach załatwiają go, pożał się Boże. Jeszcze dużo jest wsi w Polsce, gdzie w XX wieku jest przednówek, mimo wytężonej pracy rolnika, często dużo cięższej od robotnika, któremu powodzi się dobrze. I czy to jest równość między ludźmi? Chyba, że naszemu ustrojowi chodzi tylko o równość duchową. Przecież na korzyść miast podniesiono ostatnio podatki, chociaż robotnicy są w lepszej sytuacji materialnej niż rolnik. Gdyby wszystkie podatki zostały na wsi, na pewno wieś inaczej by wyglądała. Ale rolnik pracował i pracuje często na wyzyskiwaczy, bo i dziś jeszcze w mieście każdy idzie do kina, teatru czy gdzie indziej, a na wsi nie było nic, dopiero teraz coś w tym kierunku się robi. Ludzie na wsi chyba ciężiej pracują niż w mieście i odpoczynek w większej części im by się należał. Na wsi człowiek napracuje się, czasem nie doje, nie dośpi, a jeszcze musi dobrze się pilnować, żeby koniec z końcem związał. Rolnik często żyje w strasznych warunkach materialnych, higienicznych i często rodzinnych, kiedy w rodzinie panuje piekło. To już do reszty gnębi rolnika”. Autor w opisanym sytuacji chłopca widzi przyczyny ucieczki młodzieży do miasta. Dostrzega wprawdzie elementy pewnej poprawy, ale zarzuca państwu, że podobnie jak przed wojną faworyzuje mieszkańców miast kosztem interesów upośledzonej wsi. Przyszłość wsi widzi w wykształceniu młodego pokolenia i pozostania na wsi (tom IV, s. 440—441). Co do własnej sytuacji autor nie jest jeszcze zdecydowany. Nie wyklucza, że sam opuści wieś na rzecz miasta, które zapewnia łatwiejsze i wygodniejsze życie.

Wyjście ze wsi, ukończenie szkoły, praca w mieście jest oceniane powszechnie jako wielkie osiągnięcie, jako awans w szerokim tego słowa znaczeniu. Zdarzają się jednak wypadki swoistego rozczarowania, zwią-

zanego z tym, że środowisko w pracy nie docenia należycie dyplomu i uzyskanych formalnie kwalifikacji, zdobytych dzięki wykształceniu. Przykładem takiego rozgoryczonego osobnika jest autor pamiętnika nr 4480 (tom VIII, s. 350), który uzyskał dyplom magistra ekonomii. „Przedsiębiorstwo jest duże — 800 ludzi, kliki, koterie, towarzystwo wzajemnej adoracji. Jedni drugich popierają, proponują, typują. Tylko oni są wybitni i zasłużeni, a więc muszą być i odznaczeni. I są. I to wszystkim — wynagrodzeniem, premią, nagrodą specjalną, funduszem zakładowym i mieszkaniem. Inteligencja niska, wykształcenie średnie i niżej. Ludzie z wykształceniem nie cieszą się tu uznaniem i nie mają tu wiele do szukania. Jest takich tylko trzech. Było więcej. Odeszli. Nie chcieli walczyć, może by nie dali rady. Trzeba być ustosunkowanym i mieć poparcie, inaczej wyrzucą cię, jak zdechłą rybę wyrzuca morze”.

Oczywiście nie wiadomo, czy jest to przykład częstego wytworzenia się koterii w zakładzie pracy, na co skarży się nasz pamiętnikarz, czy też wspomniane poczucie niedocenia go jako człowieka z dyplomem i mającego wykształcenie wyższe od innych rodzi się na tle jego wiejskiego pochodzenia, którego lekceważą ludzie z miasta.

AWANS I INTEGRACJA ZE ŚRODOWISKIEM MIEJSKIM

Wielokrotnie podkreślaliśmy, że przejście do miasta związane jest z poczuciem awansu społecznego. Awans w normalnych warunkach ma jakieś wyznaczone drogi, związany jest z reguły z uzyskaniem pieniędzy, wykształcenia, wejściem do wyższej warstwy lub klasy społecznej dzięki zdobyciu specjalnych kwalifikacji, wykształcenia, zawartemu małżeństwu itp.

Dla mieszkańca wsi przejście do miasta w związku ze szkołą, podjętą tam pracą, ożenkiem — to świadomość poprawy swego statusu społecznego i przeświadczenie o poprawie swoich szans życiowych. Awans realizował się w pełni przez identyfikację ze środowiskiem miejskim i możliwie szybkie upodobnienie się do niego. Poczucie awansu miał już młody chłopak wiejski, ucząc się w miejskiej szkole.

Pamiętnikarz urodzony w 1931 roku, pochodzący z bezrolnej rodziny z rzeszowskiego (pamiętnik nr 4236, t. III, s. 359), dumny był z tego, że siedział w jednej ławce z synem drogomistrza i synami bogatych chłopów. „Najgorsze było to, że »ci z miasta« chodzili lepiej ubrani, co mnie bardzo bolało. Wstydzilem się, że chodzę ciągle w tych samych »łachach«. Byliśmy surowi kulturalnie, niektórych zdradzała gwara regionalna. Ja na szczęście miałem tu mniej naleciałości, poza tym byłem dość bystrym obserwatorem, unikałem na ogół kompromitacji”.

Ten sam pamiętnikarz, który ukończył studia wyższe w zakresie pedagogiki, tak opisuje doświadczenia wyniesione z Warszawy, gdzie po studiach ożenił się i podjął pracę. „Ciężkie były pierwsze lata budowania własnej rodziny, nie tylko pod względem materialnym, ale trzeba było przystosować się do warunków moralno-obyczajowych nowego, innego pod względem psychicznym środowiska. Różnice środowiskowe rzucały się w oczy. Wbrew pozorom istnieją wielkie różnice w poglądzie na świat ludzi wielkomiejskich w porównaniu do poglądów świeżo upieczonych inteligentów, pochodzących »z kmiotków«, ze wsi. Inteligent ukształtowany w ciągu kilku pokoleń, a inteligent »wzięty wprost z natury« to spora różnica, jeżeli się weźmie pod uwagę całokształt obu osobowości. Czułem to i jeszcze trochę czuję. Niewątpliwie ludzie wielkomiejscy mają nad nami przewagę zaradności, cwaniactwa, realizmu, a nade wszystko w podkreślaniu własnej godności — aż do przesady. Czy są to jednak wszystkie cechy dodatnie? Otwierałem oczy na te inne dla mnie cechy osobowości i częściowo je sobie przyswajałem, a częściowo z nimi walczyłem. W sumie jednak czułem w tym wszystkim więcej czegoś obcego niż swojskiego. Te wszystkie różnice przekształciły się z biegiem czasu w trudności współżycia między żoną, całą jej rodziną a mną. Wiele winy przypisuję sobie za ten stan rzeczy. Kiedy materialnie było mi lepiej, wielkie miasto zaczęło oddziaływać na mnie trochę inaczej, wyzwalając drzemiące od wielu lat siły vitalne” (s. 362—363).

Trudność integracji z miastem niewątpliwie powoduje u autora nawiązanie do swej wiejskiej genealogii i podkreślanie swego chłopskiego pochodzenia.

W dalszym ciągu nasz pamiętnikarz, który zmieniał w Warszawie kilkakrotnie pracę w zawodzie nauczycielskim i który mając 31 lat rozwiódł się ze swą, pochodzącą z miasta, żoną, snuje następujące refleksje na temat miasta i wsi: „Przyznaję się wszędzie do mojego pochodzenia społecznego. Jestem dumny, że my, młodzież wiejska, wzięliśmy szturmem niezdobyte kiedyś bastiony. Mam w tej chwili jeszcze dwie dusze. Jedną — tę prawdziwą, pierwotną, wiejską, i drugą — nabytą, obyczajową, bardziej zewnętrzna. Z tych dusz kształtuje się jedna — środkowa. Patrząc krytycznie i na wieś, i na miasto. Najgorsze zło, jakie widzę na wsi, to: 1) brak ukształtowanych nawyków pracy zespołowej chłopów, zwłaszcza starego pokolenia; 2) niski poziom ogólnoumysłowy i świecko-obyczajowy; 3) zakorzeniony tradycjonalizm chłopski, przejawiający się w prymitywizmie gospodarki indywidualnej; 4) brak opieki nad ludźmi starymi. Odnosi się to do większości chłopów. W mieście największe minusy to: 1) lekceważenie i naśmiewanie się z chłopów, którzy przecież nie ze swej winy stoją niżej kulturalnie od ludzi miasta; 2) snobizm w różnych postaciach; 3) brak przewodniej

myśli ideowej. Odnosi się to do wielkiego procentu ludności wielkomiejskiej” (s. 363).

Autor kończy swą wypowiedź nutą optymizmu, że dystans między wsią a miastem wyraźnie się zmniejsza. Apeluje do tych, którzy są pochodzenia wiejskiego, a mieszkają w miastach, aby organizowali się celem niesienia pomocy swym wsiom, utrzymując z nimi kontakt i w miarę możliwości powadząc w nich pracę na odcinku społeczno-kulturowym. Z żalem stwierdza, że wiele osób, które wyszły ze wsi, niechętnie przyznaje się do swego pochodzenia.

Większość przenoszących się do miasta przechodzi w ciągu pewnego okresu stan dezorganizacji, przejawiającej się m.in. w pijaństwie i używaniu życia bez kontroli rodziny i starszych. Stan ten raczej w wyjątkowych wypadkach trwa przez dłuższy czas, u większości pamiętnikarzy następuje dość szybkie zreflektowanie i własne, zarobione pieniądze, które były użytkowane na wódkę i zabawy, przeznaczone są kolejno na zakup takich rzeczy, jak motocykl, zegarek, radio czy lepsze ubranie, a nawet zapada decyzja oszczędzania na własny domek z ogródkiem (tom VIII, s. 400). Jest to niewątpliwie oznaka całkowitego związania się z miastem. W niektórych wypadkach okres swobody w mieście kończy się wraz z poborem do wojska. Po powrocie z wojska młody mężczyzna podobnie jak na wsi nabiera nowej postawy do życia, stara się szybko ustabilizować, założyć rodzinę, podjąć stałą pracę i skończyć z konsumpcyjnym i zabawowym stylem życia (s. 409).

Przejęciowy stan dezintegracji po opuszczeniu wsi związany był z tym, że miasto dla ludzi na wsi było uosobieniem swobody, możliwości wyrwania się spod kontroli jak i z własnego środowiska.

Mimo że większość migrujących dokonywała przejścia w trudnych warunkach biedy i powojennych braków, jednak w licznych pamiętnikach występuje podkreślony element wolności w mieście, możliwości używania życia i zabawy. Znajdziemy więc wśród pamiętnikarzy przykłady pijaństwa, demoralizacji, gry w karty, nie mówiąc już o innych objawach życia, które nie byłyby aprobowane przez rodzinę wiejską, jak kino, teatr, kawiarnia, nawet niewinne wino, a u dziewcząt wydawanie zarobionych pieniędzy na modny ubiór.

Niejednokrotnie młody przybysz stoi na krawędzi całkowitej demoralizacji, zarówno ten, który do miasta przybył dla nauki, jak i ten, który przybył do pracy. Jest to związane z odejściem od systemu kontroli rodzinno-sąsiedzkiej wsi i brakiem nowego środowiska, nowych norm i kryteriów postępowania (pamiętnikarz nr 4537, tom II, s. 493—541).

Jeden z pamiętnikarzy, urodzony w 1938 roku (tom VIII, nr 4543, s. 172), pochodzący ze wsi tarnopolskiej, a po wojnie zamieszkały na Ziemiach Zachodnich, dzięki zachęce ze strony ojca kończy szkołę za-

wodową i zostaje technikiem. W ten sposób pisze o swoich obserwacjach z terenu miasta podczas pobytu w szkole: „Teraz dopiero mi się trochę oczy otworzyły na obecne życie. Zobaczyłem, jak żyją w mieście, i stwierdziłem, że o wiele lepiej niż na wsi. Oni, choć zbyt dużo nie zarabiają, dobrze sobie zjedzą, mają czas na spacer, czas na pójście do kina — o czym nie ma mowy na wsi. W zwykły dzień harówka od świtu do nocy i wszystkiego nie można na czas zrobić. A jak przyjdzie niedziela, to ojciec do obiadu krowy pasie, a matka gotuje obiad. Po obiedzie, jeśli ojciec chce gdzieś wyjść, to matka musi krowy paść. Po lekcjach, gdy przejdę się po mieście, widzę dużo starych dziadków siedzących na ławkach i wspominających dawne czasy. Oni są na emeryturze i oni mogą sobie na to pozwolić. Czy moja babka mniej się od nich napracowała? I choć dziś ma już 70 lat, to jednak na siedzenie czasu nie ma. A też by sobie na pewno z chęcią posiedziała.

„Teraz dopiero zaczęło mi świtać w głowie i teraz dopiero zacząłem zdawać sobie sprawę, dlaczego ojciec mnie tak namawiał, żeby pójść do szkoły. On zdawał sobie sprawę, że gdzie indziej życie jest inne, i nie chciał, bym się tak jak on przez całe życie męczył. Zrozumiałem ojca intencje i zabrałem się do nauki. Nie byłem niezdolny do nauki, byłem tylko leniwy. I chociaż tak zbyt do nauki nie przykładałem, to całkowicie dawałem sobie radę. Poznałem nowych kolegów i byłem nawet przez nich lubiany. Myślałem, że tutaj będę miał trudności z dorównaniem poziomu nauki od kolegów z miasta, lecz się teraz przekonałem, że gdybym tylko trochę przysiadł nad książką, to w niedługim czasie stałbym się prymusem” (s. 172).

Inspiracje ojca rolnika, aby syna przygotować do pracy i mieszkania w mieście, zbiegają się z obserwacjami i przemyśleniami syna. Być może stanowi to dla niego dodatkowy bodziec, aby skończyć szkołę zawodową i zostać technikiem.

Autor dopiął celu, jednak ze wsi nie wyobcował się. Utrzymuje żywe kontakty z rodziną i całą wsią. Nawet w ciągu swych rzadszych kontaktów z rodzinną wsią pogłębia się jego przeświadczenie o zacofaniu wsi i niedostatecznej świadomości jej mieszkańców, nawet tych, którzy uzyskali pewne wykształcenie. Charakterystyczny jest tu następujący fragment biografii: „Ostatnio byłem na zebraniu ZMW i dałem projekt, by naszą gospodę przekształcić w kawiarnię. Wszyscy się ze mnie wyśmiewali, choć dziewczęta były za mną. Przecież dziewczyna do gospody nie pójdzie i gdzie ma spędzić cały czas wolny? A przecież wino mogłoby być w tej kawiarni, ale oprócz tego kawa, ciastka i trochę większy wybór, a nie tylko sucha kiełbasa, śledź i wódka. Najwięcej śmiał się ze mnie kolega, który pracuje w prezydium powiatowej rady narodowej. »Ty chcesz dać chłopu kawę, kto ci to będzie pił, czy tu znają się na

smaku kawy« — mówił do mnie kolega. Smak można sobie wyrobić — mówiłem — a z początku to wiele rzeczy by im się nie podobało, lecz później by się przyzwyczaili. Dyskutowaliśmy dość długo na ten temat” (s. 182).

Autor wspomnianego pamiętnika, pochodzący z zapadłej wsi byłego woj. tarnopolskiego, przeszedł po wojnie głęboką ewolucję w zakresie swej samowiedzy społecznej. Jak mówiliśmy, osiedlił się na Ziemiach Zachodnich, gdzie skończył szkołę i podjął pracę w przemyśle. Utrzymując kontakty ze wsią, snuje refleksje na temat niższych zarobków techników w kółkach rolniczych, niedostarczenia mieszkań dla pracowników tych kółek, o wolnych przemianach wsi w porównaniu z miastem i przemysłem. Pamiętnik kończy refleksjami na temat konieczności udzielenia pomocy finansowej przez państwo i stworzenia na wsi lepiej opłacalnych miejsc pracy dla wszelkiego rodzaju fachowców, pracujących w rolnictwie. Wieś, jego zdaniem, powinna tych ludzi mieć jak najwięcej, wtedy dopiero zbliży się poważniej do miasta (s. 183).

Studiując pamiętniki, uzyskuje się wyobrażenie co do przemian społecznych, jakie zaszły po wojnie w Polsce. O tych przemianach mówi większość pamiętnikarzy, wielu z nich podkreśla, że bez zmian ustrojowych nie mieliby możliwości awansu, jaki im przypadł w udziale, awansu polegającego na wykształceniu, uzyskaniu pracy w mieście.

Jeden z takich pamiętnikarzy, urodzony w 1931 r. (nr 4001), pochodzący ze wsi pod Łańcutem, pisze wręcz, że na tych, którzy przeszli ze wsi do miasta, a narzekają na sytuację i ustrój, „chciałoby się wznieść zmoczony powróz i łać tak długo, ażeby zrozumieli, jak bardzo nie mają racji” (tom VIII, s. 185). Pochodził on z bezrolnej rodziny, matka jego była służącą w Łańcucie. Dzieciństwo upłynęło mu w feudalnym systemie arystokratycznego Łańcuta. Po wojnie kończy szkołę podstawową, następnie pobiera naukę w gimnazjum mechaniki rolnej w Łańcucie. Z kolei kończy liceum mechaniczne w Gliwicach, a wreszcie uzyskuje stopień inżyniera, ukończywszy politechnikę w Gliwicach.

Uzyskanie wykształcenia i pracy w mieście nie oznacza, że przejście do miasta odbywało się bez trudności. Wymieniony pamiętnikarz ukończył studia wyższe i pracuje w przemyśle. Pozornie przejście ze wsi do miasta odbyło się gładko. W istocie, jeszcze będąc w szkole przeżywał obawy, że ewentualne niepowodzenia i powrót na wieś powiązane byłyby z ostrym wyśmiewaniem go ze strony zasiedziałej i konserwatywnej części wsi, która krytycznie odnosiła się do tych, co zamierzali robić karierę w mieście. Oto jego refleksje na temat miasta i trudności przystosowania się do nowego środowiska przez przybysza ze wsi. „Spotykamy na ulicach tych samych ludzi, tak samo obcych i spieszących się, lecz są to już dla mnie inni ludzie. Wiem, że są obojętni na sprawy sąsia-

dów i przechodniów, że klatki schodowe oddzielają jedno życie od drugiego, że każde mieszkanie jest jakby odrębną, samą dla siebie wioską. Są wśród tych ludzi, jak i tam na wsi, dobrzy i źli, wielcy i nędzni szaracy. Tylko, że jeden o drugim nic nie wie, kto jest kto, bo jest ich dużo. W tym kryje się chyba cały sens różnicy środowiska miejskiego w stosunku do wiejskiego. Nie widzę lekarstwa na wyeliminowanie tej różnicy. Ludzie przychodzący do takiego środowiska ze wsi w normalnych warunkach (to znaczy nie w takich, jak ja w 1950 roku), z odpowiednim zabezpieczeniem bytu, z gotowym kręgiem znajomych, przystosowują się łatwo, jeżeli w ogóle podoba im się miasto. Inni, którzy takich warunków nie będą mieli, muszą się liczyć z trudnościami — może mniejszymi jak moje, ale podobnymi. Nikt i nic nie potrafi na to poradzić. Nawet domy górnika. Niby są one w środku miasta, niby stanowią jego integralną część, a zjrzyjcie w ich życie wewnętrzne. Są przedłużeniem wsi i tylko poszczególne jednostki po latach odrywają się stamtąd, wsiąkając w organizm miast. Wsiąkają, ale przeszły proces asymilacji od początku do końca, radząc sobie wyłącznie własnymi siłami, choć w niektórych domach górnika opieka jest naprawdę doskonała" (s. 197).

W wypowiedzi powyższej porusza autor ważny problem integracji chłopca ze środowiskiem miejskim. Integracja ta następuje w bardzo zindywidualizowany sposób, jednak z reguły niezbędne są dla niej trzy elementy. Pierwszy to stabilizacja rodzinna, która wprowadza jednostkę w szerszy układ stosunków w nowym środowisku. Mieszkanie samotne w hotelu robotniczym, czy jak tutaj wspomina autor w domu górnika, pozostawia jednostkę na marginesie miasta. Poprzez różne układy rodziny, sytuację żony lub męża powiązania dzieci z różnymi instytucjami związek jednostki posiadającej rodzinę z nowym środowiskiem jest pełniejszy. Przede wszystkim rodzina zapobiega tymczasowości i płynności na terenie miasta. Sytuacja rodzinna w mieście powiązana jest z drugim elementem niezbędnym do integracji, tj. z mieszkaniem, poprzez które nawiązuje jednostka różnorodne własne kontakty i kontakty członków swej rodziny, składające się na skomplikowany system sąsiedzki. Kontakty te mogą być zinstytucjonalizowane lub nieformalne i luźne, wprowadzają jednak jednostkę w złożony system miejski.

Trzeci element niezbędny dla integracji z miastem to stała praca na terenie miasta. Poprzez pracę jednostka wchodzi w złożony krąg przyjaciół i znajomych, stabilizując się w innym środowisku. Zakład, z którym jednostka jest poprzez pracę związana, wprowadza ją w zróżnicowany system powiązań ludzkich. Jednostka nabiera swoistej identyfikacji z zakładem, tj. z ludźmi współpracującymi z nią. Pośrednio z zakładem związana jest cała rodzina jednostki, zarówno w sensie bliskich

kontaktów ludzkich, jak i odczuwania pewnej dumy w wypadku, gdy pracujący na przykład ojciec jest w zakładzie wyróżniany i ceniony. Oczywiście dodatkowe elementy — praca społeczna, polityczna, udział w różnego rodzaju organizacjach zarówno w miejscu pracy, jak i zamieszkania, łączą jednostkę ze środowiskiem miejskim. Pośrednio także praca współmałżonka czy dzieci wpływa organizująco i pogłębia integrację i stabilizację jednostki.

POWRÓT Z MIASTA NA WIEŚ

Przejęcie do miasta to decyzja często podejmowana przez jednostkę celem zerwania z rodziną, ze środowiskiem wiejskim. Niejednokrotnie rodzice są ambiwalentni, widząc zdecydowaną postawę dziecka, aby przenieść się do miasta. Z jednej strony zdają sobie sprawę, że miasto to sposobność awansu, zrobienia przez dziecko swoistej kariery, wyjścia z zacofanego środowiska wiejskiego. Jednocześnie jednak widzą, że odejście dziecka to możliwość jego utraty, to narażenie się dziecka na ryzyko wszystkich nieprzewidzianych niepowodzeń w mieście. Różnorodne trudności związane z uzyskaniem pracy w mieście, znalezieniem mieszkania i częsta poniewierka dziecka z obawy powrotu na wieś, aby nie być wysmianym, lub powrót do jeszcze gorszych warunków niż przed nieudaną opuszczeniem, były zbyt dobrze znane na wsi i stąd m.in. obawy rodziców. Zasiadłość środowiska wiejskiego i podporządkowanie jednostki temu środowisku oraz izolacja od świata zewnętrznego grały tu swoją rolę.

Opuszczenie więc domu przez dziecko i wędrówka do miasta odbywa się często w warunkach kłótni, nieraz tylko pozornej aprobaty ze strony rodziców, którzy z jednej strony mieli obraz dostatniego miasta i z drugiej znali przykłady osób, którym się nie powiodło poza wsią, w mieście czy na emigracji.

Niesnaski rodzinne, zwłaszcza gdy w domu była macocha lub ojczym, kłótnie z własnymi rodzicami, starającymi się sprawować silną kontrolę nad dziećmi, poczucie braku swobody i w minimalnym niemal zakresie wolnego czasu przyspieszały decyzje opuszczenia domu. Takich przykładów można w pamiętnikach znaleźć wiele, jedne bardziej dramatycznie opisane, inne dyskretnie i skrótowo. Niejednokrotnie początkowo wolność ta przez opuszczające dom dziecko jest nadużywana, szybko jednak przychodzi otrzeźwienie i organizowanie sobie samodzielnego życia, nieraz w trudnych warunkach.

Autorka pamiętnika nr 4446 (tom VIII, s. 272) pochodząca ze wsi pod-rzeszowskiej jest przykładem dziewczyny, która po śmierci matki nie

może się pogodzić z macochą i nowymi warunkami domu, w wyniku czego opuszcza dom i wyjeżdża do Kwidzyna kończąc tam zawodową szkołę mechanizacji rolnictwa. Po ukończeniu szkoły zostaje tokarzem, pracuje w mieście. Pamiętnik kończy w ten sposób, że trudno jej odtworzyć bolączki i potrzeby wsi, gdyż nie jest jej mieszkańcem, lecz tylko gościem (s. 280). Autorka jest w istocie rozdwojona. Z jednej strony posiada sentyment do wioski rodzinnej, mimo doznanej tam biedy, pracy od najwcześniejszych lat dziecinnych, braku ciepła rodzinnego, gdyż matka jej zmarła, kiedy miała zaledwie kilka lat. Z drugiej strony atrakcyjność miasta — kino, teatr, elektryczność itp., to sprawy, które zaważyły po przyjeździe do Kwidzyna i które ją zdobyły na rzecz nowego środowiska (s. 27). Opuszczenie domu nastąpiło bez znajomości miasta, przy braku powszechnego u migrujących jego mitu. Wyjazd nastąpił z chęci opuszczenia środowiska domowego, które zaczęło jej ciążyć, jak również w intencji wstąpienia do szkoły, która miała wyrwać ją z szaryzny wiejskiej.

Wędrówka do miasta oznacza często całkowite zerwanie więzi z rodziną wiejską. Dokonuje się bądź wbrew tej rodzinie, niejednokrotnie z wymuszoną zgodą rodziców, którzy początkowo opierają się zamierzonej wędrówce dziecka.

W pamiętnikach znajdujemy opisy różnych sytuacji, nawet takich, że dziecko w mieście nie przyjeżdża na pogrzeb zmarłego na wsi ojca.

Więź rodzinna jest jednak często silniejsza aniżeli postanowienia zerwania z rodziną i wsią w momencie migracji do miasta.

Pamiętnikarz nr 4267 (tom II), z Koszalińskiego, urodzony w Kieleckiem, opisuje swój pobyt w szkole koszalińskiej, do której uczęszczał, zamieszkując u brata. Po uzyskaniu zawodu radiomechanika wraca na wieś do rodziców, aby pomagać im w pracy ze względu na ich podeszły wiek. W tym wypadku więź rodzinna przeważała nad atrakcyjnością miasta.

U pamiętnikarza wystąpiły próby włączenia się w nurt organizacyjny wsi, zmierzający do jej przebudowy, jednak pamiętnik autora kończy się zamiarem opuszczenia wsi, przy jednoczesnym postanowieniu opieki nad się starymi rodzicami. Pamiętnikarz kończy swe wywody apelem, ażeby władze wprowadziły do wsi liczne urządzenia, jakie posiada miasto (elektryczność, sklepy, maszyny, szkoły średnie, telefony itp.), co zapobiegnie ucieczce młodzieży wiejskiej do miasta.

Pamiętnikarz nr 4200 (tom II) to przykład chłopca, który opuścił dom rodzinny na wsi i poszedł wbrew woli rodziców do szkoły w mieście. Jak sam pisze, dzięki pomocy państwa uzyskał zasadnicze wykształcenie zawodowe w zawodzie ślusarza. Podczas nauki i zdobywania zawodu chłopiec poznaje różne regiony Polski. Pracuje między innymi na Ślą-

sku, ostatecznie jednak decyduje się na pracę w PGR, którą zamierza kontynuować również po odbyciu służby wojskowej.

Pobyt w mieście to bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistością nowego środowiska, która przeważnie była idealizowana i daleka od prawdy. Poznanie miasta pozwala na rewizję poglądów na własną społeczność wiejską. Niejednokrotnie migrujący widzi przepaść między miastem a wsią i czyni wszystko, aby jak najprędzej znaleźć się wśród normalnych członków nowego, wyższego i lepszego dla siebie środowiska. Pobyt jednak w mieście uczy migrującego krytycznego spojrzenia na swą dawną społeczność wiejską (pamiętnik nr 4236). Rodzi się swoista solidarność i współczucie dla wsi i pozostawionych w niej bliskich, chęć niesienia im pomocy drogą podnoszenia oświaty i rozwoju wyższej samowiedzy społecznej (tom VIII, s. 351—364).

Na porządku dziennym występują pamiętnikarze, którzy w mieście doszli do wniosku, że tylko uspołecznienie rolnictwa podniosłoby chłopca na wyższy poziom, pozwoliło na zastosowanie najwyższych zdobyczy w uprawie, co przyniosłoby kosztem mniej włożonej pracy wyższe plony, dało więcej czasu na wypoczynek, na samokształcenie, na korzystanie z kultury i rozrywki — książki, telewizji itd. Osób tych oczywiście z reguły nie stać jednak na powrót do rodziny i gromady wiejskiej.

Zdarzają się jednak i tacy, którzy po ukończeniu szkoły i przedostaniu się do miasta wracają na wieś i poczynają pracę nad jej przemianami, przy czym wykonywana praca zawodowa podejmowana jest w różnych dziedzinach. Zatrudnieni są w uspołecznionej gospodarce, w spółdzielczości, jako nauczyciele itd., w zawodach tradycyjnych wiejskich lub powstających na wsi dopiero obecnie. Zmieniają oni społeczną strukturę wiejską, nasycają wiejską społeczność jednostkami o średnim i wyższym wykształceniu, przynoszącymi nowy styl życia, nowe potrzeby, wzbogacającymi wieś o nowe wzory, które przyswoili sobie w szkole i w mieście.

Oczywiście wśród tych ostatnich z pewnością zdarzają się i tacy, którzy doznali niepowodzenia w mieście, nie mogąc się przystosować do nowych warunków, a niepowodzenie to związane z powrotem na wieś ubierają we wzniosłe motywacje, zarówno dla samych siebie, jak i dla organizatorów konkursu.

Wśród tych ostatnich zdarzają się może najczęściej tacy, którzy wracają do własnego gospodarstwa, upatrując w nim lepszego źródła dochodów, aniżeli może im dać praca podjęta w jakiegokolwiek instytucji miejskiej. Oczywiście, niezależność i samodzielność mają tutaj swoje znaczenie dla tych właśnie jednostek, którym trudno się zmieścić w złożonym systemie pracy, jaki stworzyło miasto w postaci wielkich zakładów i wielkich instytucji pracy.

Należy zwrócić uwagę, że w procesie przechodzenia do miasta jak i powrotu na wieś zajął się różnorodny spraw. Ucieczka syna lub córki do miasta to nie tylko przejaw rozkładu rodziny i zanik tradycyjnego posłuszeństwa dziecka wobec ojca, ale przejaw atrakcyjności miasta, walki pomiędzy starym pokoleniem a młodym, starającym się wprowadzić na wieś innowacje w zakresie techniki, korzystania z nowych maszyn, nowych sposobów gospodarowania.

Ucieczka córki do miasta to zjawisko związane często z chęcią nauki, z tendencją do uzyskania większej swobody osobistej, prowadzenia bardziej konsumpcyjnego stylu życia, zaspokajania różnorodnych potrzeb, które dawniej zaspokajali tylko mieszkańcy miast.

Uwidacznia się powszechnie zjawisko wzajemnego przenikania elementów miejskich na wieś i elementów wiejskich do miasta. Bezspornie pierwsze zjawisko jest bez porównania silniejsze od drugiego, które nawet jeżeli występuje, nosi raczej tylko charakter przejściowy. Siła i atrakcyjność kultury miejskiej jest bez porównania silniejsza niż na odwrót.

Jednocześnie uwidaczniają się nadal tradycyjne postawy w obu zbiorowościach oparte w większości na stereotypach. Często starzy gospodarze na wsi, którzy chcą utrzymać swe dziecko na gospodarstwie, niejako przeszkadzają mu w kontaktach z miastem, przede wszystkim starają się przeszkodzić mu w podejmowaniu nauki w mieście (pamiętnik nr 2011, tom V, s. 95—118). Pamiętników takich można by przytoczyć więcej. Po prostu w opisywanych sytuacjach obowiązuje przedwojenny wzór, że ukończenie szkoły równoznaczne jest z opuszczeniem wsi i przygotowaniem jednostki do uplasowania się w mieście.

Jak mówiliśmy, wielu pamiętnikarzy kończy szkołę, aby uplasować się w mieście, są jednak już liczne wypadki, że absolwent po ukończonej szkole wraca na wieś, choć miałby możliwości pracy w mieście.

Oczywiście powrót na wieś po ukończonej szkole czy powrót po pewnym okresie pracy w mieście to przyniesienie ze sobą elementów życia miejskiego, to przejaw zbliżenia miasta do wsi.

Dowodem wyrównania się sytuacji ludzi z miasta i ze wsi jest przykład pamiętnikarza nr 2011 (tom V, s. 95), który urodzony w Krakowie jako syn krawca wraca z matką wdową na wieś i tutaj już pozostaje na stałe. Fakt powrotu na wieś, nawet związany z przeżyciami rodzinnymi, czym była strata ojca i trudne warunki materialne matki, jest niewątpliwie czymś wyjątkowym mimo powojennych możliwości uplasowania się w mieście.

Pamiętnik numer 4988, „Rolnictwo ma dużą przyszłość” (tom V, s. 17), pokazuje zmianę świadomości na wsi. Syn chłopski po ukończeniu szkoły metalowej, a później technikum rolniczego snuje refleksje nad daw-

nym stosunkiem do szkoły, która zdaniem chłopca nie była potrzebna dla syna zostającego na wsi w zawodzie rolnika. Stan ten widzi nadal na wsi, widzi zjawisko uznawania miasta za środowisko wyższe od wiejskiego, miejsce lepszego życia i awansu, jednak sam jest zdecydowany pozostać na wsi, którą pragnie przebudowywać.

Przykładów zazębiania się miasta ze wsią można przytoczyć wiele. Pamiętnik nr 4593, „Gospodyni z maturą”, przedstawia autorkę z białostockiego, która skończyła szkołę średnią, pracowała przez pewien czas jako laborantka w SGGW w Warszawie. Wyszła za mąż za absolwenta tej uczelni i razem z nim wróciła do swej wsi rodzinnej — ona na gospodarstwo rodziców, mąż do pracy jako agronom gromadzki. Jest to jednocześnie przykład nasycania się wsi, nawet najbardziej zapadłej i izolowanej, nową inteligencją, która tworzy pomost pomiędzy chłopem a mieszkańcem miasta (tom V).

Wiele pamiętników przedstawia procesy przemian rodziny wiejskiej i jej upodabniania do rodziny miejskiej. Mamy tu na myśli takie sprawy, jak wzrastająca rola kobiety i żony, indywidualizacja postaw, rodzenie się małżeństwa partnerskiego, zmniejszanie obowiązków gospodyni wiejskiej, zdobycie więcej czasu na zaspokojenie potrzeb kulturalnych.

Autorka pamiętnika numer 5326 (tom V, s. 306), córka wyrobnika i parobka folwarcznego, nie wykazuje zazdrości wobec miasta. Z dzieciństwa pamięta oglądając w mieście manifestację bezrobotnych, którzy dopominali się pracy i chleba. Po wojnie ojciec jej staje się aktywistą spółdzielczym, autorka rozwija żywą działalność społeczno-kulturową we wsi, jest aktywistką partyjną.

Rodzeństwo autorki kończy różne szkoły i uczelnie, niektórzy stabilizują się w mieście. Autorka traktuje to jako naturalne zjawisko awansu, sama pozostając podobnie jak ojciec na wsi, nie ma kompleksu wobec miasta i traktuje swą sytuację jako przejaw awansu także w porównaniu z sytuacją, jaką pamiętała z lat międzywojennych.

Właśnie autorzy pamiętający sytuację przedwojenną widzą najlepiej przemiany, które zaszły po wojnie, i gotowi są pozostać na wsi, widząc, że dzięki nowemu ustrojowi zbliża się ona do poziomu miasta, że podnosi się kultura chłopca, jego stan materialny, że praca na wsi zbliży się w swych charakterze do pracy w mieście, że wieś będzie korzystała z większości tych zdobyczy, którymi do tej pory cieszyło się miasto, że będzie wreszcie swobodny przepływ ludności wiejskiej do miasta i na odwrót.

Pamiętnik „Jestem bez zawodu” (nr 4903, t. V, s. 546) pokazuje nam sylwetkę dziewczyny na gospodarstwie rodziców. Dziewczyna ukończyła szkołę podstawową i chciałaby się kształcić wyżej. Ojciec chce ją utrzymać na gospodarstwie i nie pozwala córce kształcić się. Pamiętnikarka

zwraca uwagę na ustawiczną dyskusję i spory z tradycyjnymi jeszcze rodzicami, dyskusje będące przykładem przeobrażeń i dążeń młodego pokolenia na wsi. Dusi się ono w starym systemie, nie zawsze je stać na opuszczenie domu, rodzice nie pozwalają córce kształcić się, gdyż chcą ją mieć do pracy w gospodarstwie. Ojciec niezależnie od woli dzieci doбира starszej córce męża, chciałby także wydać według swojej woli młodszą córkę, autorkę pamiętnika. Autorka kończy pamiętnik w stanie rozterki, nie wiedząc, czy ma opuścić dom i ewentualnie próbować kształcić się, czy też słuchać się ojca w imię utrzymania pozornej choćby zgody w rodzinie.

Jak wpływ miasta oddziaływa na wieś, może świadczyć przykład pamiętnikarza nr 5379 (tom V, s. 605), który opisuje, jak to młodzież w jego wsi podzieliła się na dwa obozy, na tych, którzy uczęszczają do szkoły w mieście i mają żywe kontakty z miastem, i na tych, którzy stale przebywają na wsi.

Pamiętnikarz nr 5098 („Pomyłka na fali odpływu ze wsi”, tom VI, s. 595), student z Warszawy, urodzony w 1938 r. na wsi lubelskiej pisze (s. 601): „Marzyłem o tym, bym jak najszybciej dorósł, wtedy — myślałem — wezmę mamę z bratem i siostrą cioteczną ze sobą i wyjedziemy gdzieś daleko. To »daleko« to był Zachód (tak nazywano Ziemię Zachodnie). Zachód to było słowo, które ciągle obijało się o uszy i nie bez powodu. Kilkanaście rodzin od nas wyjechało na gospodarstwa. To było coś zupełnie nowego, tym bardziej że tamci w listach pisali, iż ziemi jest dużo i warto tam do nich jechać. A do wojny wieś, żyjąc niedaleko miasta, żyła swoim zastyłym życiem, jak sadzawka pod naszym oknem, i nic tu nie działo się. To była pierwsza fala wyjazdów. Potem nastąpiły inne, do Łodzi, a trochę później do szkół i fabryk w niedalekim mieście, do urzędów. Ostatni masowy wyjazd to do śląskich kopalń”.

Ten sam autor pisze dalej (s. 608—609): „Niewielka scheda w postaci kawałka pola, jaką otrzymała po babci mama, nie wystarczyła na utrzymanie 4-osobowej rodziny, więc ojczym musiał szukać pracy. Wyjechać na Ziemię Zachodnie na gospodarstwo nie chciał, bojąc się możliwości wojny i trudów gospodarowania, najszybciej i najlepiej można było wtedy zarobić na Śląsku, toteż tam on pojechał. Droga z naszej wsi i okolicy na Śląsk była już przetarta. Wyjechało tam od nas kilkunastu młodych mężczyzn. Mniej więcej od tej pory nikt u nas na wsi nie obawia się biedy, bo ma zawsze możliwości »zaczepienia« się w mieście czy gdzie indziej. Coraz częściej, jak w ciągu »wakacji« tego roku zauważyłem, małorolni chłopci (a dużo ich jest u nas) zmieniać się zaczęli w pracowników budów, strażników fabryk itp. Swoje gospodarstwo zostawiali (i dziś tak robią) pod opieką żon czy matek. Tylko w okresie większego nasilenia robót polowych wracają do czynności chłopca.

Świadomie nie mówię »czynności rolnika«, by podkreślić, że określenie rolnik, które im nie przysługuje, ma dla mnie piękną wymowę. Przez to chcę podkreślić, że na to miano, raczej na tytuł, nieliczni ludzie wsi zasłużyć potrafiają, tak jak nie każdego spotyka zaszczyt zdobycia doktoratu. To już jest myśl, która zrodziła się wtedy z obserwacji bardzo rabunkowych, prymitywnych, bezmyślnych i mało wydajnych sposobów gospodarowania »rolników« naszej wsi. Wtedy doszedłem do wniosku, że i zawód człowieka uprawiającego rolę, hodującego zwierzęta gospodarskie jest godny tego, by darzyć go uznaniem i szacunkiem, ale tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z rolnikiem, który prowadzi świadomie swe gospodarstwo i pracuje w nim z miłością, i wie, do czego chce dojść”.

Tenże autor, student jednej z warszawskich uczelni, pisze: „Tak więc w 1959 roku znalazłem się w pierwszej w dziejach naszej wsi dziesiątce maturzystów. Z tej liczby osób nikt nie wrócił do pracy na roli. Zasadnicze szkody zawodowe ukończyło nieco więcej osób, ale też nikt nie zdobył zawodu rolniczego, a więc nikt nie wrócił po nauce do pracy na roli” (s. 613).

Autor nie jest zadowolony ze studiów, myśli o kupnie gospodarstwa i o powrocie na wieś, choć realizacja tych planów nie jest dla niego rzeczą łatwą.

Częsty powrót po nauce na wieś to zjawisko nowe, które występuje dopiero po drugiej wojnie światowej. Jest to dowodem ogólnej demokratyzacji społeczeństwa, zacierania się ostrych przedziałów między miastem i wsią, zbliżenia Polski do zaawansowanych w społecznym rozwoju krajów zachodnich.

MODERNIZACJA I URBANIZACJA WSI

Opory przeciwko innowacjom na wsi, które chce wprowadzić młode pokolenie, doprowadzają często do konfliktów i mają nieraz dramatyczny charakter. Ojciec pamiętnikarza z woj. bydgoskiego, numer 3069 (tom IV, s. 291), zabraniając córce czytania książek późnymi wieczorami, wyrzuca książkę za okno i tłumaczy, że od czytania dostanie pomieszania zmysłów. Córka grozi opuszczeniem domu, dochodzi jednak do kompromisu. Ostatecznie pozostaje w domu, uzyskując zgodę ojca na lekturę wieczorami. Mąż pamiętnikarki z krakowskiego wyłącza żonie elektryczność, mając jej za złe, że za dużo czasu poświęca na gazety (tom V, s. 160, nr pamiętnika 4152).

Groźba opuszczenia domu i przeniesienia się do miasta jest często opisywana przez pamiętnikarzy jako argument w uzyskaniu pewnych

koncesji od starych rodziców, którzy by nadal chcieli prowadzić gospodarstwo i regulować stosunki w rodzinie w sposób tradycyjny, przejęty od swoich przodków.

Dramatyczna nieraz próba porzucenia swych starych i konserwatywnych rodziców kończy się na ogół zwycięstwem dziecka i pozostaniem jego w domu. Sytuacja taka zachodzi w tych warunkach, kiedy rodzice nie tylko obawiają się o losy swej córki czy syna poza domem, ale głównie w sytuacjach, kiedy zbuntowane dziecko jest ważną siłą roboczą w gospodarstwie, nie mającym innych potencjalnych dziedziców.

Przykładów konfliktów, uwarunkowanych różnymi czynnikami, które jednak w większości sprowadzają się do tendencji zaspokajania własnych potrzeb przez członka rodziny, można wymienić wiele. Na ogół jednostki takie chcą realizować pewne wzory miejskie, które dają im większą swobodę, uniezależniają ją od wpływu rodziców czy rodziny dążącej do sprawowania swej kontroli. Chodzić tu będzie o własne pieniądze i wydatki na ubiór, na zabawę, o indywidualny stosunek do spraw religii, do spraw opinii panującej na wsi, o nowe sposoby prowadzenia gospodarstwa, poszukiwania wolnego czasu i nowe formy jego spędzania, o zdobycie pieniędzy na kino, na kupno radia lub telewizora, o swobodę przynależności do różnych organizacji wiejskich czy o wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej, traktowanej jako wygodniejszą i oszczędzającą siły formę gospodarki.

Przykłady te można mnożyć bez końca. Przeważnie dotyczą różnicy postaw pomiędzy młodym a starym pokoleniem, znacznie rzadziej różnicy poglądów wśród jednego pokolenia, np. wśród rodziców czy w ogóle małżonków. Można je sprowadzić do tego, że w rodzinie wiejskiej zachodzą przemiany upodabniające ją do rodziny miejskiej. W rodzinie miejskiej istnieje większa swoboda dziecka i szybsze jego uniezależnienie się spod wpływu rodziców. Związane jest to z tym, że dziecko bądź sposobi się do pracy, bądź podejmuje pracę z reguły w innym zawodzie aniżeli praca ojca. Własne pieniądze, które zarabia, powiększają i przyspieszają jego samodzielność. Podobne zjawiska można notować w zakresie wyższej samodzielności matki i żony, która pracując zawodowo i mając własne pieniądze mniej jest zależna od męża.

Te procesy widoczne są w zakresie zaspokajania indywidualnych potrzeb przez jednostkę wiejską. W pamiętniku dziewczyny na gospodarstwie rodziców — 6 ha z woj. warszawskiego — te zjawiska są szczególnie widoczne. Dziewczyna nie patrzy na niczyją opinię, robi sobie ondulację włosów, zaspokaja szereg innych niespotykanych u dziewczyny wiejskiej potrzeb. W pamiętniku tym jest wiele innych przykładów przejmowania mody miejskiej przez dziewczyny wiejskie w zakresie malowania ust, lakierowania paznokci itd.

Nuda na wsi, plotkarstwo, karty to cechy przypisywane wsi. Elektryfikacja wsi, kino, telewizory, klubo-kawiarnie to objawy, które mają poprawić życie chłopa, zbliżyć go do mieszkańca miasta.

Generalnym zjawiskiem jest, że mieszkańcy wsi, nawet ci, którzy zostają na miejscu, przeżywają proces wchodzenia w nowy układ stosunku do miasta. Jest to związane z nowym, powstającym typem społeczeństwa, w którym ulegają zanikowi dawne feudalne przyżytki.

Możliwość migracji do miasta i możliwość szkoły zbliżyły dla pozostających na wsi liczne cechy miejskie, które dawniej dla wsi były niemożliwe. Stały się sprawami powszechnymi dla mieszkańców wsi, podobnie jak i możliwość wyboru różnorodnych zawodów pozarolniczych przy pozostaniu na wsi.

Do typowych zjawisk należą mieszane rodziny, w których np. jeden syn uzyskuje wyższe wykształcenie i plasuje się w mieście, drugi syn plasuje się w mieście jednak bez specjalnego wykształcenia, trzeci syn lub córka zostaje na gospodarstwie. U pozostających na wsi nie ma tej zazdrości, że rodzeństwo uzyskało wykształcenie lub przeniosło się do miasta ich kosztem, co było tak charakterystyczne przed wojną.

Taki układ w rodzinie, mimo że w częstych jeszcze wypadkach, może nadal prowadzić do odrywania się od rodziny tych, którzy wyemigrowali do miasta, jednak w zasadzie przynosi demokratyzację społeczeństwa, utrzymywanie się kontaktów rodzinnych pomiędzy rodzeństwem posiadającym różny status społeczny.

Na wieś wkraczają nowe elementy, nowe postawy. Mimo częstych sądów, że do równouprawnienia jeszcze daleko, że wieś jest dyskryminowana przez miasto, rozpoczęły się głębokie procesy mające prowadzić do przebudowy wsi. Rozpoczyna się proces przejmowania przez wieś różnorodnych elementów, które wykształciło miasto. Pamiętnikarz numer 5090 (tom I, s. 109—116) zaczyna swą gospodarkę prowadzić z ołówkiem z rąku, a więc nie tylko pracować, aby nie zginąć z głodu, jak to było uprzednio, ale kalkulować tak swe poczynania w gospodarstwie, aby mu były one opłacalne. Jest więc nowy stosunek do pracy jako wartości mającej swą cenę rynkową zarówno w mieście, jak i na wsi. Jest to niezwykle ważny element zbliżający w zakresie postaw do pracy mieszkańca wsi do mieszkańca miasta.

Pamiętnikarz numer 4329 (tom I, s. 165—169) to rolnik podlaski, który otarł się o pracę w Warszawie, jest jednak patriotą swej wsi i chce ją przebudowywać poprzez krzewienie kultury, unowocześnienie systemu pracy tak, aby każdy, podobnie jak w mieście, pracował tylko osiem godzin. Chce, aby młodzieży było dobrze na wsi, aby maksymalnie miała na wsi te same udogodnienia, jakie ma młodzież miejska.

Oczywiście w wielu wypadkach podejmowana przez jednostkę próba

przebudowy wsi napotyka na opór nie tylko sąsiadów we wsi, ale i samej rodziny. Przykładem takiej sytuacji jest pamiętnik numer 5060 w tomie I, w którym dziewczyna wiejska chciałaby dokonywać zmian w gospodarstwie, ulepszać je, chciałaby wprowadzać w domu różne zdobycze miejskie. Napotyka jednak na sprzeciw ze strony konserwatywnego ojca. Dziewczyna myśli o opuszczeniu wsi i o migracji do miasta, nie czyni tego jednak ze względu na starszych już rodziców, którzy jej potrzebują do pracy, zresztą nie chce ze wsią zrywać, chce ją przebudowywać. Przykładów konfliktów w rodzinie, najczęściej między młodym pokoleniem, dążącym do zmiany w gospodarstwie, jego mechanizacji i wprowadzenia innych urządzeń, najczęściej pochodzących z miasta, a starym, konserwatywnym ojcem znajdujemy w pamiętnikach na każdym kroku. Nie trzeba dodawać, że mimo oporów zmiany te zachodzą.

Niejednokrotnie widać w pamiętniku optymizm co do przyszłości wsi. Przykładem tego jest pamiętnik pracownika Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych spod Suchej w woj. krakowskim, numer 3666 (tom I, s. 299—300). Autor opisuje swą wieś, dając charakterystykę mieszkańców i dzieląc zamieszkałe rodziny na chłopów, chłopo-rolników i chłopo-rzemieślników, następnie omawia poczynania, jakie wystąpiły we wsi po wojnie powodujące wzrost zamożności i kultury mieszkańców. Omawiana wieś nie jest typową wsią rolniczą. Jako miejscowość podgórska nastawiona jest na przyjmowanie turystów, rozwija się w niej chałupnictwo, podejmowane są rozmaite inicjatywy zbiorowe przynoszące pracę i dochód mieszkańcom.

Choć omówiona wyżej wieś nie jest typowa, jednak jak mówiliśmy, optymistycznych pamiętników widzących przyszłość wsi w podniesionej kulturze i zamożności jest wiele. Oczywiście autor takiego pamiętnika należy zawsze do działaczy, nie zważając na trudności i przeszkody stara się wprowadzać postęp i zmiany na lepsze w swojej wsi.

Zjawisko to jest charakterystyczne w warunkach rozwijającego się uprzemysłowienia kraju i możliwości migracji do miasta. Mimo właśnie tych warunków i mimo silnego procesu migracji do miast rodzi się niejako drugie zjawisko, przeciwstawne temu. Powstaje lokalny patriotyzm, wzmagą się przywiązanie do rodzinnej wsi i chęć ponoszenia dla niej ofiar, aby wieś ta rozwinęła się i podniosła na wyższy poziom.

Podobne zresztą zjawisko istniało na wsi polskiej przed drugą wojną. Obok tych, którzy wieś opuszczali przenosząc się do miasta dla podjęcia z trudem uzyskanej pracy lub nawet szukając chleba poza granicami kraju, był drugi odłam, który pozostawał na miejscu i starał się wieś przebudować. Zmieniły się jednak podstawy tej przebudowy. Przed drugą wojną rozwijał się samodzielny ruch kulturalny na wsi, jednak perspektywy zmiany sytuacji chłopów poprzez ten ruch były minimalne,

gdyż nie pozwalała na to istniejąca struktura społeczno-ekonomiczna, brak ziemi, brak odpływu wolnych rąk do pracy do miasta i do przemysłu.

Po wojnie stworzone zostały szerokie przesłanki do poprawy życia na wsi. Przeprowadzona została reforma rolna, rozpoczęto uprzemysławianie kraju. Dla tych, którzy na wsi pozostają, zostało stworzone pole do działania i pracy nad przebudową rolnictwa, pracy poza rolnictwem. Można powiedzieć, że ruch kulturowy i społeczny wsi w Polsce międzywojennej wisiał niejako w próżni, wprowadzał zmiany kulturalne i chciał modernizować gospodarkę, ale bez istotnych widoków na powodzenie przedsięwzięcia. W powojennych warunkach sytuacja zmieniła się o tyle, że zrealizowane zostały podstawowe reformy, do rozwijającego się przemysłu przesunięto ze wsi ludzi zbędnych, młodzieży udostępniono szkołę, a całej wsi ułatwiono dostęp do kultury w szerokim tego słowa znaczeniu.

Społeczno-zawodowe zróżnicowanie się rodziny zarówno miejskiej, jak i wiejskiej prowadzi do tego, że mieszkańcy miasta poznają życie chłopca i na odwrót — ludność wsi widzi bliżej codzienne życie miasta nie tylko poprzez pryzmat bogatych wystaw sklepowych, kawiarni i teatrów.

Młody licealista ze wsi rzeszowskiej (pamiętnik nr 4368, tom I, s. 496) będąc jeszcze w szkole odwiedza swe rodzeństwo na Śląsku i tam opanowuje go refleksja, że praca górnika jest bardzo ciężka, że, jak się wyraża, „życie nie jest nigdzie łatwe i nigdzie usłane różami” (s. 497).

Na każdym kroku uwidacznia się proces przechodzenia od zamkniętej społeczności wioskowej do szerszej społeczności ponadlokalnej narodowej i państwowej. W procesie tym miasto jako ośrodek zorganizowanego na wyższym stopniu życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego odgrywa pierwszorzędną rolę.

Należy zwrócić uwagę na rolę PGR-ów w procesach modernizacji wsi i związywania jej z miastem. W pierwszym okresie swej działalności PGR-y nie zawsze uzyskiwały pozytywną opinię chłopów ze względu na nie najlepszą organizację i nie najwyższą wydajność w produkcji. Opinia ta jednak zaczęła się zmieniać wraz z udoskonaleniami produkcji i samej organizacji tych gospodarstw.

Państwowe Gospodarstwa Rolne wniosły na wieś postęp w zakresie wprowadzania maszyn, zapewnienia lepszych i wyposażonych w różne udogodnienia mieszkań, uwolnienia swych pracowników od nadmiernej pracy, która tak często występowała w tradycyjnych gospodarstwach indywidualnych. Gospodarstwa te zadbały o urządzenia kulturalne dla swych pracowników — bibliotekę czy świetlicę z telewizją, żłobki i przed-

szkole dla dzieci, skrócony dzień pracy na wzór istniejący w mieście, urlopy, wczasy, ubezpieczenia itp.

Wśród pamiętnikarzy jest wielu takich, którzy opuścili swe konserwatywne i tradycyjne środowisko wiejskie, a nie zdołali się uplasować w mieście. Często po ukończonej szkole zawodowej podejmują oni pracę w PGR, widząc tu nadzieję na poprawę swej sytuacji życiowej, awansu społecznego i ekonomicznego.

Młody pamiętnikarz, student Uniwersytetu Wrocławskiego, pochodzący z Polesia (numer pamiętnika 5422, tom II, s. 622—644) opisuje, jak w dzieciństwie spędzonym na wsi Ziemi Zachodnich zazdrościł dzieciom z PGR, które miały więcej czasu na zabawy, lepszą opiekę, podobną do tej, jaką miały dzieci z miasta.

Nieco starsze pokolenie pamiętnikarzy, którzy swoje dzieciństwo spędzili przed wojną, wykazują silną postawę antydworską i zadowolenie z nowej sytuacji, która ich spotkała w PGR. Przykładem tych pamiętników mogą być pamiętniki zatytułowane „Rozbito dzwonek dworski” (nr 5326) lub „Dobrze nam tu w PGR-ze” (nr 5189) — oba znajdujące się w V tomie zbioru. Wprawdzie i młodsze pokolenie pamiętnikarzy, tych urodzonych przed samą wojną lub podczas wojny, także wykazuje postawę antydworską, postawa ta nie jest jednak tak pełna ładunku emocjonalnego i tak żywo przedstawionego stopnia krzywdy, jak to występuje u nieco starszych pamiętnikarzy, którzy z doświadczenia poznali sytuację rodziny zatrudnionej we dworze.

Studiując pamiętniki znajdzie się całą gamę objawów, świadczących o postępującej „urbanizacji wsi”. Jedną z podnoszonych często spraw jest walka o osobistą swobodę żony lub dziecka w rodzinie, które były w tradycyjnej wsi podporządkowane gospodarstwu, mężowi i ojcu. Wybór męża lub żony niezależnie od woli rodziców, zagwarantowanie sobie czasu na udział w pracach organizacji młodzieżowych, na lekturę i samokształcenie to przykłady upodabniania się rodziny wiejskiej do rodziny miejskiej.

Jak mówiliśmy, częste kontakty z miastem, liczne dojazdy do pracy w mieście ludzi zamieszkałych na wsi prowadzą do przyjmowania pewnych elementów miejskich. Znajdziemy więc liczne wypadki narastania konsumpcyjnego stylu życia i przepijania przez męża zarobionych pieniędzy, rozkład małżeństwa w wyniku związania się jednej ze stron z nowym partnerem zamieszkałym w mieście, planowanie rodziny przez żonę, powstawanie tendencji do zdobycia zawodu przez kobietę wiejską. Oto niektóre tylko przykłady tych przeobrażeń.

Włączanie się chłopca w szerszy system narodowy i państwowy ma rozmaite formy i nosi różne cechy. Dokonuje się to przez ruchliwość jednostki, która na dłuższy lub krótszy okres opuszcza swoją wieś, prze-

nosząc się do bardziej odległych miejscowości, najczęściej do miasta, celem ukończenia szkoły czy podjęcia pracy zarobkowej.

Stale czy nawet krótkotrwale migracje prowadzą do nabierania nowej samowiedzy społecznej przez jednostkę czy całe grupy ludzkie, stojące dotychczas w izolacji. Specjalne znaczenie ma tu przenikanie elementów miejskich do wsi często też i w odwrotnym kierunku. Z miasta przenikają nowe wzory za pośrednictwem robotników i inteligentów pracujących w mieście, a zamieszkałych lub okresowo przebywających na wsi.

Nie znaczy to, że wzajemne kontakty nie podtrzymują negatywnych wyobrażeń wśród tradycyjnych mieszkańców miasta o ludności wiejskiej. Pamiętnikarz numer 3228 opisuje, jak w Nowej Hucie przybyli ze wsi hodowali w mieszkaniach króliki i demolowali urządzenia mieszkań, rąbiąc m.in. drzewo (tom II, s. 160). Inny pamiętnikarz (nr 4537, tom II, s. 507), student medycyny w Białymstoku, opisuje zdumienie na widok toalet z bieżącą wodą, które ujrzeli po raz pierwszy chłopcy ze wsi zakwaterowani w Chełmie w internacie, gdzie mieszkali chodząc do szkoły.

ZAKOŃCZENIE

Pamiętnikarze operują jakoby dwoma idealnymi wzorami. Jednym, idealnym wzorem miejskim, według którego ludzie miasta żyją w dobrobycie, mniej się męczą w pracy, mają dużo rozrywki, swobody, pieniądze uzyskują co miesiąc. Drugi wzór dotyczy wsi, na której jest ciężka praca, brak swobody indywidualnej, podporządkowanie interesów jednostki sprawom rodziny i gospodarstwa.

Spotykana sporadycznie idealizacja życia na wsi związana jest z nadzieją na poprawę sytuacji, z tymi zjawiskami, które tę poprawę zapowiadają, a więc maszyny, elektryczność, kino wiejskie, klubo-kawiarnie itp. Nawet zbudowanie drogi, uruchomienie komunikacji autobusowej, nie mówiąc już o elektryfikacji, wymieniane są jako elementy poprawiające sytuację chłopca.

Nie obliczaliśmy procentowo opinii pamiętnikarzy, ale na ogół ci, którzy zostają na miejscu, zazdroszczą wyraźnie miastu, licząc tylko, że z czasem wieś w swej sytuacji kulturalno-ekonomicznej zbliży się do miasta.

Pamiętniki są niewątpliwie historycznym dokumentem wskazującym na przeobrażenia wsi i szukanie przez chłopca nowego miejsca w społeczeństwie rozwijającym się już na nowych zasadach, które przyniosła rewolucja polityczna, ekonomiczna i kulturalna.

Scharakteryzowane już aspekty w relacji wieś — miasto nie obejmują wszystkich przemian, które nastąpiły po wojnie. Trudno tu two-

ryć pełniejszą typologię problemów, gdyż niemal każdy pamiętnik podaje specyficzne zagadnienia. W skrótowym omówieniu problemu wieś — miasto zwróciliśmy uwagę na najważniejsze zagadnienia, zastrzegając się, że nie są to wszystkie problemy, a sam wybór ich dokonany został w sposób nieco arbitralny.

W gruncie rzeczy problematyka społeczna w omawianych pamiętnikach jest w dużej mierze zbliżona do problematyki występującej we wcześniejszych zbiorach pamiętnikarskich dotyczących stosunku wsi do miasta.

Jeden jest akcent nowy. Brak tutaj tej beznadziejności, którą widzimy w *Pamiętnikach chłopów*, w *Młodym pokoleniu chłopów*, nie mówiąc już o *Pamiętnikach bezrobotnych*, *Pamiętnikach emigrantów* czy pamiętnikach zebranych w latach pięćdziesiątych, przedstawiających lata międzywojenne (np. A. Bobruk — *Matka i syn*, Felis — *Życie za dniówkę*, Sudek — *Twarde ręce*). Istnieje wprawdzie często trudność w drodze ze wsi do miasta, istnieją często te same opory rodziców na wsi, którzy chcieliby trzymać syna lub córkę do pomocy w gospodarstwie, zwłaszcza że ruch emigracyjny ze wsi przybrał tak żywiołowy charakter, że często brakowało dziedzica, który by jako kontynuator rodziny i gospodarstwa na wsi przejął rodzinną zagrodę.

Przeważająca większość pamiętników mimo dramatycznych często przeżyć ich autorów kończy się przecież akcentem optymistycznym. Pamiętnikarzowi udało się ustabilizować w mieście, znaleźć zawód, pracę, mieszkanie, założyć rodzinę. Tym właśnie różnią się od pamiętników z lat międzywojennych, gdzie uplasowanie się w mieście było wyjątkiem, a pamiętnikarz bądź powracał na wieś, bądź pozostawał w połowie drogi między miastem a wsią dostając się bardzo często w szeregi lumpenproletariatu.

Przytoczone przez nas pamiętniki to przykłady autorów uwikłanych pozornie w tych samych trudnościach, na które natrafiali pamiętnikarze międzywojenni w swej drodze do miasta.

Większość pamiętnikarzy, mimo że napotyka na różne przeszkody w swej wędrówce do miasta i nieraz wstydzi się swego wiejskiego pochodzenia, jednak po pewnym okresie odnajduje się, stając się właśnie często dumna z powodu swego chłopskiego pochodzenia. Niektórzy nie tylko utrzymują kontakty ze wsią i z rodziną po przeniesieniu się do miasta, ale starają się w jakiś sposób oddziaływać, aby wieś podnieść na wyższy poziom, unowocześnić ją. Są tacy, którzy podjąwszy pracę w mieście chcą jednocześnie mieszkać na wsi. Są inni, którzy mogliby się urządzić w mieście, jednak wracają na wieś chcąc ją przebudowywać i przekształcać. W swych dążeniach nie widzą tej beznadziejności, która była tak charakterystyczna dla pamiętnikarzy międzywojen-

nych. Wieś mimo trudności zbliża się do miasta. Liczni pamiętnikarze zwracają uwagę na zmiany we wsi, związane m.in. z wprowadzeniem elektryczności, rozpowszechnieniem różnych maszyn, spopularyzowaniem szkoły, książki, gazety, radia i telewizji. Traktując te innowacje jako elementy awansu społeczno-kulturalnego wsi widzą jednocześnie w tym zbliżenie wsi do poziomu miasta, umożliwienie chłopu korzystania z wielu zdobyczy, które dawniej były przywilejami ludności miejskiej.

Poważna część pamiętnikarzy to osoby, które w ciągu całej swej biografii są związane ze wsią. Jedni kończą szkołę w mieście, ale powracają na wieś, do rolnictwa, które chcą udoskonalić dzięki wiedzy zdobytej w szkole rolniczej. Inni po szkole wracają na wieś w charakterze nauczycieli, działaczy młodzieżowych, spółdzielczych, politycznych. Są i tacy, którzy na wsi skończyli jedynie szkołę podstawową, a po szkole znaleźli się przez krótki czas w mieście na różnych kursach, obozach młodzieżowych, szkoleniach rolniczych itp. Osoby te otarły się o życie w mieście, widzą wielką różnicę między sytuacją mieszkańca wsi. Całą jednak swą przyszłość wiążą ze wsią i rolnictwem, chcąc przekształcać tradycyjne środowisko wiejskie, podnosić na wyższy poziom produkcję rolniczą, wprowadzać na wieś nowe zdobycze i urządzenia, modernizować ją i wszelkie możliwe elementy życia miejskiego zaprowadzać na wsi. Oczywiście u osób tych nie ma kompleksu niższości wobec miasta, przeciwnie mają one poczucie roli w społeczeństwie, jaką ma pełnić nowoczesna wieś i nowoczesne rolnictwo.

Wydaje się, że pamiętniki w poważnym zakresie mają już charakter historyczny. Dają charakterystykę różnych zjawisk i procesów, jakie się niemal skończyły lub nie istnieją już wcale. W szeregu pamiętników widać radość pamiętnikarza na skutek wprowadzenia światła do wsi rodzinnej i wielkie nadzieje na zmianę życia pod wpływem elektryczności, przynoszącej inny styl życia pod wielu względami, dającej różne udogodnienia w życiu codziennym, jak żelazko, pralka, maszyna w gospodarstwie, przybliżającej kulturę poprzez radio lub telewizor. W innych pamiętnikach wyrażana jest radość w wyniku budowy drogi, połączenia autobusowego, budowy szkoły we wsi lub pierwszych we wsi maszyn rolniczych.

Od zbierania pamiętników minęło niespełna 20 lat, a wiele elementów tych pamiętników nie powtórzyłyby się w pamiętnikach, gdyby były one pisane w chwili obecnej. Wieś bez światła należy w Polsce do wyjątków, a wyrażana radość z powodu radia, książki, pralki lub telewizora nie powtórzyłaby się w pamiętnikach pisanych w chwili obecnej. Są to zdobycze osiągnięte przez przeważającą większość rodzin chłopiskich.

Tak samo przeważająca większość wsi posiada w niedalekim zasięgu komunikację autobusową i połączenie z szerszym światem, ułatwia-

jące ludziom ze wsi dojazd do pracy w mieście lub do szkoły. Nie należy zamykać oczu na przemiany wsi w zakresie wprowadzania różnego rodzaju maszyn w gospodarstwie, które już spowszedniały w znacznym stopniu. O ile nie własne to maszyny kółka rolniczego lub innej instytucji są na ogół dostępne dla gospodarstwa indywidualnego i nie stanowią takiego novum, jakie stanowiły w okresie zbioru pamiętników „Młodego Pokolenia Wsi Polski Ludowej”.

Motocykle lub samochody, które stanowiły takie podniecenie i taką sensację 20 lat temu, stają się na wsi czymś bardziej powszednim, czymś, co można porównywać do roweru w latach międzywojennych. Chociaż na motoryzację wsi należy patrzeć w odpowiednich perspektywach, jednak trzeba stwierdzić, że poczyniła ona wyraźne już postępy, a motocykl lub samochód nie jest takim dobrem wyjątkowym, jak to było w okresie zbierania pamiętników.

Piszemy o tym wszystkim, aby zwrócić uwagę na tempo przemian na wsi, na tempo jej „urbanizacji” i zbliżania się do miasta. Pralka lub elektryczne żelazko, lodówka lub telewizor są nadal na wsi w mniejszym stopniu rozpowszechnione niż w mieście, jednak trzeba stwierdzić, że na tym odcinku modernizacja wsi poczyniła bardzo wyraźne i oczywiste postępy.

Zwracamy uwagę na te sprawy, aby podkreślić raz jeszcze, że półfeudalne stosunki, w jakich znajdowała się wieś w porównaniu z miastem, coraz bardziej stają się przeszłością, że wieś korzysta w coraz szerszym zakresie z tych dóbr, które dawniej były dostępne dla miasta, że dystans ekonomiczny, kulturowy i społeczny dzielący wieś od miasta wyraźnie się zmniejsza.

Wprowadzenie ubezpieczeń lekarskich, system emerytur i innych zdobyczy właściwych do niedawna wyłącznie dla ludzi z miasta świadczy o dalszym postępie wsi, o wyrównywaniu się szans i stylu życia, konsumpcji ekonomicznej i kulturowej.

Oczywiście, jeżeli spojrzymy na różne zjawiska od strony statystycznej, stwierdzimy nadal, że wieś pod wieloma względami jest opóźniona w rozwoju w zestawieniu z miastem. Jest na niej mniej telefonów i samochodów, mniej wodociągów, mniej łazienek w mieszkaniach, mniej lekarzy itp., pod wieloma względami widoczne jest nadal tradycyjne zacofanie chłopca. Wydaje się jednak, że sytuacja zmieniła się o tyle, że dystans społeczno-ekonomiczny i kulturowy z każdym rokiem zmniejsza się, że pod tymi względami, gdzie różnica nie jest związana ze specyfiką zawodu rolnika, różnice między miastem a wsią zanikają w sposób wyraźny.

Chociaż jeszcze w chwili obecnej widoczny jest proces odpływu ludności ze wsi do miasta, to jednak sama wieś podnosi się właśnie dzięki

temu. Podnosi się jej zamożność, podnosi się spożycie dóbr ekonomicznych, uczestnictwo w kulturze. Z konieczności pozostali na wsi muszą uprawiać ziemię przy użyciu maszyn, zdobywają więcej czasu wolnego na wypoczynek, na przyswojenie dóbr kulturalnych, mają coraz większe widoki konsumpcji ekonomicznej na tym samym stopniu, jaki osiągnęła ludność miejska.

Łatwość opuszczenia wsi, wyjazdu niemalże każdego dnia do miasta spowodowała wyraźną autonomizację życia jednostki na wsi, wyzwolenia się jej spod wpływu tradycji, opinii publicznej, istniejących na wsi autorytetów. Te właśnie cechy życia w wielkiej mierze były przedmiotem zazdrości ze strony ludności wiejskiej wobec ludności miejskiej.

Nasylenie się wsi inteligencją i różnicowanie się struktury zawodowo-społecznej wsi zbliża ją wyraźnie do miasta.